

Gazeta Robotnicza

50-010 Wrocław, ul. Podwałe 62
Magazyn tygodniowy

wydanie

1 3

29-03-85

669

Strindberg na Podgórzu

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Podgórze nie należy do najpiękniejszych dzielnic Wałbrzyska. Gdyby spytać przeciętnego obywatela tego wojewódzkiego miasta, co takiego ciekawego jest na Podgórzu wycodzi przez zęby, że dworzec Wałbrzyski Główny i... burdy. Tymczasem nie opodal tegoż dworca jest przecież przy ul. Niepodległości 245 kolejarski dom kultury, o którym nikt się nie zająknie, nawet przypadkowo. Dla wielu mieszkańców tej smutnej i szarej dzielnicy informacja, że w owym domu kultury w soboty i niedziele odbywają się normalne spektakle profesjonalnego teatru zabrzmiała jak pierwszokwintowy żart. A to prawda!

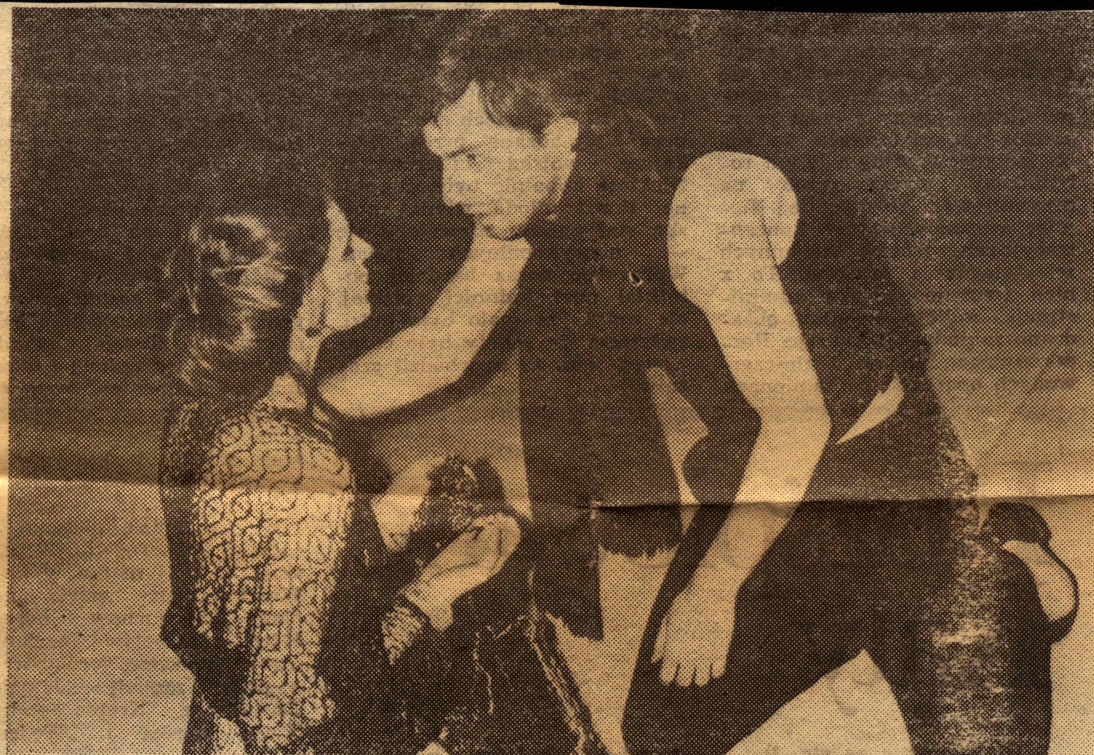
Tam właśnie wałbrzyski Teatr Dramatyczny im. Szaniawskiego uruchomił swoją nową scenę. Na niej zadebiutowała pod firmą teatru samodzielnego i niezależnego grupa absolwentów krakowskiej szkoły teatralnej pod wodzą młodej, ładnej i energicznej reżyserki Julii Wernio. Tę piątkę aktorów z liderką „kupił w ciemno” dyrektor Waldemar Stasicki dając im całkowitą autonomię. Ową odwagę okazał się opłacalny artystycznie.

W zimnej, acz przestronnej sali podzielonej na dziewięć pól, cztery skrajne, w rogach, zajmuje publiczność, na pozostałych markujących określone miejsca prosi się sprzętami to-

czy się akcja pierwszej części „Do Damaszku” Augusta Strindberga. Tylko pierwszej, bo pozostałe dwie nie zostały nawet przetłumaczone na język polski. Znałe są tylko z omówień. Wszyscy niemal badacze twórczości autora „Sonaty widm” zgodni są, że pierwsza część trylogii może być uważana za dzieło całkowicie samodzielne.

„Do Damaszku” jest jakby projekcją snu albo dzieje się w psychice bohatera, Nieznajomego, który wędruje z miejsca na miejsce, by na końcu wrócić do punktu wyjścia. Jest jakby dramatem niemocy i przeznaczenia. Sam Strindberg pisząc o trylogii porównywał ją do prastarego symbolu przedstawiającego węzła pożerającego własny ogon. Czyli czegoś nie mającego właściwie końca ani początku.

Nieznajomy, grany bardzo dojrzałe (a to debiut na zawodowej scenie!!!) przez Krzysztofa Łakomika ciągle zmienia miejsca pobytu nie rozstając się ani na moment ze swoimi wątpliwościami, wahaniami i dążeniem do zmiany. W tej drodze ustanej przeciwnościami towarzyszy mu kobieta, Pani, będąca jego przeznaczeniem i jego niemożnością, siłą motoryczną i siłą niszczącą. To druga rola w tym przedstawieniu świadcząca o możliwościach młodych aktorów. Również bardzo udany debiut Doroty Ficoń.



Dorota Ficoń (Pani) i Krzysztof Łakomik (Nieznajomy) — dwie bardzo dobre role młodych aktorów z Wałbrzyska.
Fot. Janusz Kasprzak

zostałe dziewięć postaci w scenariuszu teatralnym zrealizowanym w Wałbrzychu gra trójka aktorów. W oryginale Strindberg całą pierwszą część rozpiął na dziewięć osób plus kilkoro statystów. Reżyserka dodała jeszcze postaci Gospodarza i Wariata. Ludzi, których napotyka w swej wędrówce bez sensu dwójka bohaterów grają: Karina Krzywicka-Dąbrowska i Wariata. Ludzi, których napotyka w swej wędrówce bez sensu dwójka bohaterów grają: Karina Krzywicka-Dąbrowska i Piotr Sambor.

Przedstawienie jest właściwie bardzo surowe. Emanuje specyficznym klimatem „z krajobrazu snów”, który nadaje mu poetyckiej ułotności. Grane jest przez piątkę aktorów z dużą dyscypliną i świadomością środków. Do ich warsztatu, który zaprezentowali w tym spektaklu, można

mieć oczywiście parę uwag krytycznych, ale życzylbym tak zagranych ról jak Nieznajomy i Pani, nie tylko wszystkim debiutantom, ale także wielu starszym ich kolegom.

To bardzo dojrzałe i mądre przedstawienie zrealizowane zostało właściwie bardzo prostymi środkami. Julia Wernio nie użyla niczego, co mogłoby wydawać się zbędne. Nie dała się ponieść własnej wyobraźni, nie ma w spektaklu ani jednego efekciarskiego pomysłu, a wszystkie użyte elementy pełnią ściśle określone funkcje. Ta grupa młodych ludzi nie wybrała sobie dramatu Strindberga przypadkowo. Przy jego pomocy chciała powiedzieć o swoich egzystencjalnych lękach i wątpliwościach. Właśnie dlatego przedstawione

przez nich myśli brzmiały tak wiarygodnie.

Czy wałbrzyskie Podgórze zaakceptuje „swoją” teatr? Pokażę życie. Na razie wszystkie spektakle były organizowane. Praktycznie nikt przypadkowy, ale, prosto z ulicy, na nie nie trafił. Niewielką widownię zapelnia młodzież szkolna. Być może potwierdzi się zdziwienie jednego z moich przyjaciół... „Co? Strindberg na Wałbrzychu? Przecież to jest kulawa scena na Podgórzu!”

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu (scena w ZDK „Kolejarz”) — „Do Damaszku” Augusta Strindberga w przekładzie Zdzisława Lanowskiego, w reżyserii Julii Wernio, scenografi Elżbiety Wernio. Premiera marzec 1985.